

## **Lobbyści ze stacji benzynowej** Autor tekstu: **Marek Czarkowski**

### W tzw. „Aferze Hazardowej” jest drugie, a może i trzecie dno...

1 października 2009 r nie wydarzyło się w Polsce nic nadzwyczajnego, nic, czego nie dałoby się przewidzieć. Rok temu, gdy pisałem książkę pt. „Wielka Kumulacja, Hazard, polityka i EURO 2012” byłem pewien, że kolejny skandal na styku polityki i świata biznesu jest jedynie kwestią czasu. Wynikało to natury naszego systemu politycznego, systemu stanowienia prawa i obyczajów panujących nie tylko w szeregach wybrańców narodu. Bo czyż, po cichu, jako społeczeństwo nie akceptujemy zasady — „Jak się da, to się zrobi?”

Media nie zawracają sobie głowy faktami, a jedynie gonią za kolejnymi komentarzami do komentarzy, i tym sposobem prawdziwe tło i motyw „Afery Hazardowej” pozostaje w cieniu słodkiej ignorancji.

Na podstawie dostępnych mi dokumentów, z rozmów, które prowadziłem tak z politykami, jak i przedstawicielami firm działających w branży hazardowej doszedłem do wniosku, że tym, co musiało doprowadzić do kryzysu jest nieogłoszony przetarg na obsługę systemu lottomatów Totalizatora Sportowego. Przetarg, którego wartość oceniam na ponad miliard dolarów.

### Przetarg

Mało, kto wie, że od blisko dwudziestu lat obsługą sieci lottomatów w Polsce zajmuje się amerykańska spółka GTECH, która rocznie pobiera z tego tytułu stosowne wynagrodzenie. Jego wielkość, zgodnie z umową podpisaną w roku 2001, jest tajemnicą handlową. Jak napisałem w swej książce, szacuję, że może tu chodzić o 100 mln dolarów rocznie.

Każdy, kto sięgnie po archiwalne roczniki gazet sprzed ośmiu lat bez trudu trafi na artykuły w których, jak dziś, roiło się od oskarżeń o sprzedajność. Atmosferę towarzyszącą tamtejszym wydarzeniom można określić słowem „skandaliczna”. W trakcie procedury przetargowej rządzący wówczas Polską politycy Akcji Wyborczej Solidarność dwa razy zmienili prezesa Totalizatora Sportowego, zarząd spółki był w permanentnym konflikcie, a spór przeniósł się nawet na poziom gabinetu Jerzego Buzka, co zaowocowało m.in. dymisją ministra skarbu Andrzeja Chronowskiego.

W połowie lutego 2001 roku do ówczesnego ministra finansów Jarosława Bauca zgłosił się były ambasador USA w Niemczech, który poinformował go, że przy przetargu na system obsługi lottomatów dla Totalizatora Sportowego miało dojść do korupcji. W przetargu brały udział dwie amerykańskie spółki: wspomniany GTECH, który mimo kontrowersji zwyciężył, oraz spółka AWI. O sprawie poinformowany był ówczesny minister sprawiedliwości Lech Kaczyński.

Gdy w ubiegłym roku pytałem rzecznika prokuratury okręgowej w Łodzi prokuratora Krzysztofa Kopanię o losy wszczętego wówczas postępowania powiedział, że „śledztwo jest zawieszona”. Jakoś nie byłem tym zaskoczony.

W roku 2011 wygasa umowa Totalizatora z GTECH-em i do tego czasu spółka winna rozstrzygnąć, kto będzie jego partnerem przez następną dekadę.

W grudniu ubiegłego roku rozmawiałem o tym z jednym z pracowników naszego narodowego operatora hazardu. Wyjaśnił mi, że aby wszystko odbyło się w sposób jasny i przejrzysty (transparentny — jak mówią politycy) Totalizator powinien ogłosić warunki przetargu wczesną wiosną 2009 roku. Będzie on trudny (wszak jego wartość to ponad miliard dolarów), a rywalizacja między konkurentami zaciekle. Potrzebny jest czas.

Krok pierwszy: zainteresowani muszą zapoznać się z oczekiwaniami Totalizatora — jakie urządzenia spółka chce kupić.

Krok drugi: Na przełomie maja i czerwca spółka powinna oficjalnie ogłosić przetarg, który miałby być rozstrzygnięty jesienią, powiedzmy w listopadzie

Krok trzeci: Kolejne miesiące potrzebne są by sądy rozstrzygnęły protesty przegranych. A nie są one zbyt rychliwe. Trwałoby to do czerwca — lipca 2010 r.

Krok czwarty: Lipiec — sierpień 2010 — podpisanie umowy końcowej. Zwycięzca może zacząć dostawę urządzeń. Będzie miał na to 12 miesięcy.

Dlaczego tak być powinno? Tego rodzaju kontrakty podpisywane są zazwyczaj na dziesięć

lat. A firma, która wygra przetarg potrzebuje, co najmniej roku, by zainstalować tysiące lottomatów, komputery i oprogramowane. Następnie musi je przetestować i upewnić się, że system działa. W pół roku zrobić się tego nie da. Jest to technicznie niemożliwe.

Wniosek - im później Totalizator Sportowy ogłosi przetarg na obsługę swych gier liczbowych, tym większe szanse na zwycięstwo ma jego dotychczasowy partner - spółka GTECH!

Ale właściwie, na co dziś Totalizator miałby ogłosić ten przetarg? Na system lottomatów, które znamy z kolektur? A może na coś innego?

Tu dochodzimy do sedna sprawy. Moim zdaniem Totalizator Sportowy chce przetargu nie na lottomaty, lecz na automaty wideoloterii, które z wyglądu przypominają tzw. „jednoręcznych bandytów” i pozwalają nie tylko na sprzedaż zakładów gier liczbowych, ale też prowadzenie innych gier i zakładów bukmacherskich.

Dowodem na to są wydarzenia, które miały miejsce w połowie maja 2009 roku, gdy Komitet Stały Rady Ministrów miał zająć się kolejnym projektem nowelizacji ustawy o grach i zakładach wzajemnych. Było tak.

11 maja 2009 roku na ręce pani Małgorzaty Hirszel, Sekretarza Stałego Komitetu Rady Ministrów wpłynęło pismo podsekretarza stanu w resorcie skarbu Krzysztofa Huberta Łaszkiewicza, który wnioskował o wycofanie z porządku posiedzenia owego gremium projektu nowelizacji ustawy o grach i zakładach wzajemnych, ponieważ w jego ocenie *„projekt wymaga dalszych uzgodnień z Ministerstwem Finansów”*.

Dwa dni później — 13 maja 2009 r. — na to samo biurko pani Hirszel wpłynęło pismo podsekretarza stanu w tym samym resorcie Adama Leszkiewicza przekazane następnie wiceministrowi finansów Jackowi Kapicy z uwagami dwóch członków zarządu Totalizatora Sportowego do projektu rzeczony ustawy.

Propozycje te de facto zmierzały do szerokiego otwarcia polskiego rynku na wideoloterie.

Panowie Sławomir Dudziński i Piotr Gosek proponowali między innymi by ***„terminale wideoloterii przejęły funkcje kolektury gier liczbowych”, „terminale wideoloterii nie powinny być utożsamiane z automatami o niskich wygranych, a tym samym z limitowaniem liczby sztuka w punkcie”, „Z uwagi na fakt, iż terminale wideoloterii nie są urządzeniami generującymi wynik gry, nie powinny pozostawać pod nadzorem naczelników urzędów celnych”***— dowodzili dwaj członkowie zarządu Totalizatora Sportowego.

Dalej czytamy o konieczności ***„wyłączenia gier pieniężnych z grupy gier losowych objętych dopłatą”, „zmniejszenia stawki podatku dla wideoloterii z 45% na 20%”*** itd...

Nie często się zdarza by państwowy monopolista tak otwarcie stawiał sprawę. Przyjęcie części pomysłów Totalizatora Sportowego dosłownie zmiotłoby konkurencję z rynku... i oczyściło teren pod wprowadzenie wideoloterii, które są formą ciężkiego hazardu.

W słynnej odtajnionej notatce ministra Kapicy z 15 sierpnia 2009 r. dla premiera Tuska, człowiek odpowiedzialny dziś za prace nad ustawą stwierdza wprost — ***„Uwagi Totalizatora szły w kierunku sformułowania przepisów umożliwiających NIEOGRANICZONY (podkreślenie autora) rozwój wideoloterii i ODEJŚCIA od dotychczasowych dopłat od gier losowych”***.

Za podobnymi rozwiązaniami lobbowała też wynajęta przez GTECH firma Central European Consulting z siedzibą przy ulicy Wiejskiej 12, tuż obok Sejmu. Fakt ten potwierdził Jacek Kierat, prezes GTECH Polska w wywiadzie udzielonym Joannie Cabaj i Tomaszowi Wolfowi, dziennikarzom miesięcznika „E-Play” w czerwcu br. Prezes Kierat mówi wprost — ***„Zgodnie z obowiązującym prawem korzystamy z lobbowania za rozwiązaniami korzystnymi dla naszego partnera, czyli Totalizatora Sportowego”***.

Pytanie - Ile kosztowałoby wprowadzenie wideoloterii w Polsce? Na początku 2007 roku, „Puls Biznesu” cytował ówczesnego prezesa Totalizatora Sportowego Jacka Kalidę, który mówił — ***„Przewidujemy, że w pierwszym roku możemy zainwestować w wideoloterie nawet 200 mln EUR!”***.

W kolejnych latach kwota ta urosłaby do miliarda euro! Co pociągnęłoby za sobą bardzo poważne skutki dla budżetu państwa. Ministrowie skarbu i finansów nie mogliby liczyć na hojne dywidendy, które spółka odprowadzała dotychczas z niezwykle regularnością. PKN Orlen, PGNiG, czy Grupa Lotos mogły ich nie płacić — Totalizator Sportowy płacił zawsze.

Przetarg na obsługę sieci automatów wideoloterii wart będzie kilka miliardów złotych.

## Ustawa

Lecz ów megaprzetarg jest niemożliwy bez nowelizacji ustawy o grach i zakładach wzajemnych. Co prawda w obowiązującym dziś prawie jest zapis o wideoloteriach, ale ponieważ są one obciążone 45 procentowym podatkiem, z powodów ekonomicznych ich wprowadzenie jest nieopłacalne. W 2007 roku, za rządów Prawa i Sprawiedliwości padła propozycja, by podatek ten obniżyć do 30 procent. Dziś, gdy rządzi Platforma Obywatelska zarząd Totalizatora Sportowego chce obniżki z 45 procent do 20!

Jeśli ktoś zapyta mnie — skąd dziś taki pośpiech rządu Donalda Tuska, by jak najszybciej Sejm przyjął nowelizację ustawy o grach i zakładach wzajemnych? Odpowiadam — Dlatego, że Totalizator Sportowy chce przetargu nie na system lottomatów a system automatów wideoloterii.

By się o tym przekonać wystarczy cierpliwie poczekać na to, co znajdzie się w projekcie ustawy przyjętym przez Radę Ministrów.

Przy czym zapisy korzystne dla państwowego monopolisty to nie wszystko. Prawo musi też ograniczyć działającą na rynku konkurencję. To tłumaczy pomysł rozszerzenia tzw. dopłat na wszystkie dostępne w Polsce formy hazardu. Bądź jak powiedział 7 października 2009 r. wiceminister Jacek Kapica w wywiadzie udzielonym Gazecie Wyborczej — **"Albo dopłaty, Albo o 100 procent wyższe podatki"**.

Nie trzeba być wybitnym ekspertem ekonomicznym by zauważyć, że podniesienie podatków o 100 procent dramatycznie pogorszy warunki działania prywatnych spółek na rynku hazardu w Polsce. Część firm zniknie z rynku. Co otworzy się pole dla wprowadzenia wideoloterii przez Totalizator.

W wystąpieniu sejmowym Michała Boniego, który przedstawił posłom kalendarium prac nad ustawą o grach i zakładach wzajemnych zwróciłem uwagę na drobny passus — Boni wspomniał, że wspólnie z premierem i wiceminister finansów Elżbietą Suchocką — Roguską rozważany był tzw. „wariant łotewski” czyli pomysł „renacjonalizacji” hazardu w Polsce. Boni dodał, że został on porzucony.

Nie do końca to prawda. Jawne upaństwowienie oznaczałoby konieczność wypłat wielomiliardowych odszkodowań i byłoby niezgodne z Konstytucją — czyli nierealne. Ale można zrobić coś innego — tak pogorszyć warunki działania firm prywatnych, że one same zrezygnują z działalności. Da się to zrobić przy pomocy ustawy o grach i zakładach wzajemnych oraz stosownych rozporządzeń wykonawczych.

## Uciszyć oponentów

Tu dochodzimy do części politycznej „Afery Hazardowej”. Zwolennicy wprowadzenia wideoloterii w Polsce wiedzą, że w trakcie normalnej debaty ich intencje byłyby zbyt czytelne i trudne do obrony. Co innego, gdy okaże się, że obrońcy dotychczasowych rozwiązań to lobbyści, którzy zwykli załatwiać swe mroczne interesy na stacjach benzynowych i cementarzach. Z takimi dżentelmenami się nie dyskutuje. Takich dżentelmenów się wsadza.

Wielu polityków Platformy Obywatelskiej zadaje dziś sobie pytanie — za co odwołani zostali Grzegorz Schetyna i Adam Szejnfeld? Przecież nie zrobili nic nagannego?

Z dokumentów, którymi dysponuję wynika, że resorty, którymi kierowali w trakcie prac legislacyjnych zgłaszały sensowne uwagi do kolejnych projektów nowelizacji ustawy autorstwa ministerstwa finansów.

Na przykład w opinii Komendy Głównej Policji z 20 maja 2008 roku dotyczącej proponowanego przez Ministerstwo Finansów zniesienia tzw. limitów lokalizacyjnych dotyczących kasyn i salonów gry stwierdzono — **"Takie zmiany prawne przyczynią się do problemów z kontrolą państwa nad sferą hazardu i mogą spowodować przejęcie części tego rynku przez grupy przestępcze"**.

Wyjaśniam — propozycja zniesienia limitów lokalizacyjnych oznaczała, że automaty hazardowe mogłyby się znaleźć pod szkołami, kościołami na nawet w bankach tuż obok okienek z napisem „Kredyty Gotówkowe”. Polska zmieniałaby się w wielkie Las Vegas.

Identyczny pogląd na ten temat, co Komenda Główna Policji prezentowała Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Rzecz w roku ubiegłym została błyskawicznie zamieciona pod dywan. A była to tylko jedna z wielu kontrowersyjnych „poprawek”, które w tamtym czasie zapisano w projekcie nowelizacji

ustawy.

Policja i ABW znajdowały się pod kontrolą Schetyny. Według informacji, które posiadam sprawą nowelizacji ustawy interesowało się nie tylko CBA, ale też Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Co do Szejnfelda, to resort gospodarki konsekwentnie podkreślał, że obciążenie podmiotów prywatnych działających na rynku hazardu musi doprowadzić do pogorszenia warunków funkcjonowania tych podmiotów. Czynił to jawnie, w ramach przewidzianych prawem konsultacji międzyresortowych.

W wyniku rekonstrukcji rządu odeszli z niego wszyscy ci, którzy mieli jakiegokolwiek zastrzeżenia. Dziś atmosfera wokół nowelizacji ustawy o grach i zakładach wzajemnych jest taka, że jakkolwiek normalna, oparta o fakty dyskusja jest niemożliwa. Każdy kto zakwestionuje pomysły wprowadzenia wideoloterii czy podniesienia podatków zostanie okrzyknięty lobbystą. Można tylko czekać na to, co przygotowują rządowi prawnicy a potem odwołać się do klasycznej rzymskiej zasady — *"is fecit cui podest"* (Ten winny, kto skorzystał).

Nie wiem czy Mariusz Kamiński i Centralne Biuro Antykorupcyjne zdawało sobie sprawę z tych uwarunkowań. Nagrywając dialogi lobbystów i prominentnych polityków Platformy, oficerowie CBA musieli wiedzieć, jakie wrażenie na opinii publicznej wywoła ich upublicznienie. A nie wiemy, co jeszcze jest w tych materiałach.

Jest więcej niż pewne, że jeśli nawet korzystne dla Totalizatora Sportowego zapisy dotyczące wideoloterii znajdują się w znowelizowanej ustawie o grach i zakładach wzajemnych nie obejdzie się bez kolejnych skandali. Przetarg wart miliardy złotych to w polskich warunkach gwarancją kłopotów. Ale też okazją, by „coś przytulić na boku”. W latach 2010 — 2011 trzy razy pójdziemy do urn. Kampanie wyborcze są coraz bardziej kosztowne. Wie o tym opozycja, wie też koalicja.

#### **Marek Czarkowski**

Autor jest dziennikarzem i autorem wydanej rok temu książki „Wielka Kumulacja. Hazard, polityka i EURO 2012” traktującej o tym co działo się wokół ustawy o grach i zakładach wzajemnych na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-10-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6843) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6843>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)